

"Moja Kanada - mój dom"

(artykuł Ryszarda Błażewicza, który w 2011 dostał III nagrodę w Konkursie Polonijnym w Montrealu)

Kanada to mój dom, moja druga ojczyzna, której będę wierny do końca mojego życia. Kraj ten umożliwił mi stworzenie nowego życia. Jestem dumny, że jestem Kanadyjczykiem polskiego pochodzenia i mogę spokojnie i dostatnio żyć w kraju, który daje szansę dobrego życia dla wszystkich, a każdemu, kto narzeka na Kanadę radzę wracać tam, skąd przybył. Droga do uzyskania mojej stabilizacji życiowej nie była łatwa, ale może dzięki temu jestem zaciętym Kanadyjczykiem.





Ryszard
z rodzicami
1951v

W chwili obecnej mam 78 lat; urodziłem się w Wilnie z matki, która urodziła się w rodzinie imigrantów w Philadelphii, USA. W wieku 9 lat wraz z rodzicami przyjechała do Polski na wakacje; wybuchła wojna i uniemożliwiła im powrót do USA. Opowiadania mojej matki o Ameryce, o podróży statkiem, spowodowały, że od dzieciństwa marzyłem o tym innym świecie.

Nr ewidencyjny w szkole..... N/M
na statku

**KSIĄŻKA
MUNDUROWA
UCZNIĄ
PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MORSKIEJ**

w

Nazwisko BŁAŻEWICZ
Imiona Ryszard
Data urodzenia 6 kwietnia 1932
Miejscowość Dejlicy pow. Helińska-
Trzeckie woj. HElna
Data wstąpienia do Szkoły 15 września 1949r.
Data wystąpienia ze Szkoły

Adres najbliższej rodziny lub opiekunów w kraju

Licbark-Narm. ul. Prez. Błomka 15.

Nr książki żeglarskiej 5992

1

Ministerstwo Zeglugi
PAństwowe Centrum Wychow.
Gdynia, Al. Zjednoczenia 3
L. ds. 4813/SD/49

Gdynia, dnia 23 sierpnia 1949r.



Adresat:

Brańewicz Ryszard
.....
Ostróda
.....
ul. Nowoalki 9-4
.....

Zawiadamiam, że zostaję Ob. przyjęty na 6 tyg. okres pró-
by do Trzyletniej Państwowej Szkoły Jungów pod warunkiem usu-
pełnienia brakujących dokumentów (metryka, ostatnie świadectwo
szkolne, świadectwo obywatelstwa, zaświadczenie rejestracji
wojskowej) i zaświadczeń zdrowia (prześwietlenie płuc, badanie
krwi na odczyn Wassermanna, analiza moczu) oraz pod warunkiem
pomyślnego zdania egzaminu poprawkowego z matematyki, fizyki,
polskiego, który odbędzie się zaraz po przyjeździe.

Po 6 tyg. okresie próby zapadnie ostateczna decyzja przy-
jęcia do Szkoły.

Do Szkoły należy zameldować się rano w dniu 15. IX. br.
w Gdyni, Al. Zjednoczenia 3.

Przejazd na własny koszt.

Należy mieć ze sobą: mocne buty, pantofle na miękkiej
podeszwie, ciepły sweter, 3 zmiany bielizny osobistej (3 koszu-
le i 3 pary kałoseń, 3 koszule nocne lub piżamy), 6 par skar-
pet, chustki do nosa, osobiste przybory toaletowe i do czyszcze-
nia odzieży, przybory do pisania, bruliony i zeszyty do nota-
tek.

Należy też mieć ze sobą pieniądze na powrotną drogę do
domu na wypadek ujemnego wyniku okresu próby.

SEKRETARIAT DYREKTORA
PCWA.



Część klasy "V" Szkoły
Morskiej
w Gdyni



Ryszard
Szczęśliwy
murek szkoły
morskiej
1948



Pamiątka z kursu
w Gdyni na Gwałdku
15 września 1949r.
do 30 października 1949r.

Kurs - przygotowujący
do służby marynarskiej

Podróż do Chin 1950r



Kanał Sueski



Ocean Indyjski

Przebieg przyjeźdź do Gdyni 1948



Gdynia. Skwer Kościuszki

Gdynia. Skwer Kosciuszki

1950



Adeu - Arabia



Gibraltar



Jako uczeń Szkoły Morskiej w Gdyni zacząłem planować realizację moich marzeń. I tak, pracując jako marynarz, w jednym z rejsów, podczas postoju w Kopenhadze zdecydowałem się, wraz z innymi osobami, na zejście ze statku. Udaliśmy się na policję, skąd na 29 dni wzięto nas do więzienia, a następnie do obozu, gdzie byliśmy parę miesięcy.

REJSEDOKUMENT DANMARK

Nr. 156/51-52

Dette pas, der består af 32 sider, er gyldigt indtil:
Ce passeport, qui contient 32 pages, est valable jusqu'au:
This passport contains 32 pages and is valid until:

7. September 1952.

Indehaverens fulde navn: _____ Nom de famille et prénom du porteur:
Full name of holder: _____

Blazewicz, Ryszard.

Indtaget af: _____ børn under 15 år.
accompagné(e) de _____ enfants au-dessous de 15 ans.
accompanied by _____ children under 15 years.

Udfærdiget i henhold til justitsministeriets bemyndigelse af
29. 1951. (1951 - no. 35)

SIGNALEMENT — DESCRIPTION

Vækt } 164 cm.
Taille }
Height }

Hår } mørke blond.
Cheveux }
Hair }

Øjne } brune.
Yeux }
Eyes }

Særlige kendetegn } ingen
Signes particuliers }
Distinguishing marks }

BØRN — ENFANTS — CHILDREN

Navn - Nom - Name	Køn - Sexe - Sex	Ålder - Age - Age



Indehaverens andenkrift — Signature du porteur — Signature of holder

Ryszard Blazewicz

Det bekræftes, at indehaveren er identisk med den person, fotografiet foreviser, og egenhændigt har underkrevet passet under fotografien.

Il est certifié que la photographie représente bien le titulaire et que celui-ci a lui-même apposé sa signature au bas de la photographie.

This is to certify that the holder of this passport is identical with the person represented in the photograph and that he himself has signed the passport below the photograph.

Københavns Politis
Paskontor

den 8/9. 1951.

K. Sparre

Reindel



Ryszard C. 1990
Valid until
Jan. 17, 1952.

Udt. Nr: **245340**
Visum gyldigt for *Blm Udrejse*
fra Danmark i Tiden fra **19 9 1951**
til **7 9 10 52**.
Rigspolichefen, København d. **19 9 19 51**.

St. Schmidt
tidretst den
- 5 NOV 1951
Rigspolitiet
København (2)

one person

CANADA
-IMMIGRANT-
Visa No. *N.N. 3485*
Authority **Copenhagen (6546) PC 2856.**
Autorité
Valid for presentation at Canadian Port of Entry within
FOUR months from date of issue.
Valide en port d'entrée au sein des conditions dans les
mois de sa délivrance.

Issued at **COPENHAGEN - DENMARK**
Délivré à
On **17 SEP 1951**
Le

No Fee charged
SETTLEMENT SERVICE SCHEME

Montreal Que.
Deportation.

TITRE DE VOYAGE (Accord du 15. octobre 1946)
TRAVEL DOCUMENT (Agreement of 15th October 1946)

1. Indehaveren af nærværende dokument står under beskyttelse af den Internationale Flygtningeorganisation.
Le détenteur du présent titre relève de la compétence de l'Organisation Internationale pour les Réfugiés.
The holder of this document is the concern of the International Refugee Organisation.

2. Dette dokument er alene udstedt for at forsyne indehaveren med en legitimation, som kan anvendes i stedet for nationalitetspas. Dokumentet tager ikke stilling til og er uden indflydelse på indehaverens nationalitet.
Ce titre est délivré uniquement en vue de fournir au titulaire un document de voyage pouvant tenir lieu de passeport national. Il ne préjuge pas de la nationalité du titulaire et est sans effet sur celle-ci.
This document is issued solely with a view to provide the holder with a travel document which can serve in lieu of a national passport. It is without prejudice to and in no way affects the holders nationality.

3. Indehaveren er alene berettiget til at vende tilbage til Danmark indtil den **7/9. 1952.** medmindre tilladelse til indrejse indtil en senere dato er tilladt ved påtegning i dette dokument.
Le titulaire est autorisé à retourner en Danemark jusqu'au **7/9. 1952.** sauf mention ci-après d'une date ultérieure.
The holder is authorized to return to Denmark on or before **7/9. 1952.** unless some later date is hereafter specified.

4. Såfremt indehaveren tager fast ophold i et andet land end det, hvori nærværende rejседokument er udstedt, skal han, hvis han påny ønsker at foretage rejser, rette henvendelse til myndighederne i opholdslandet om udstedelse af ny rejselegitimation.
En cas d'établissement dans un autre pays que celui où le présent titre a été délivré, le titulaire doit, s'il veut se déplacer à nouveau, faire la demande d'un nouveau titre aux autorités compétentes de sa résidence.

Should the holder take up residence in a country other than that which issued the present document, he must, if he wishes to travel again, apply to the competent authorities of his country of residence for a new document.

Familienavn } *Blazewicz*
Nom de famille }
Surname }
Fornavn } *Ryszard*
Prénoms }
Christian name }
Gifte kvinder: fødenavn } -
Femmes mariées: nom de jeune fille }
Married women: maiden name }
Fødselsår og -dag } *1929. 6. april.*
Date de naissance }
Date of birth }
Fødested } *Polen.*
Lieu de naissance }
Place of birth }
Nationalitet (nærværende ell. tidl.) } -
Nationalité (actuelle ou antérieure) }
Nationality (present or former) }
Stilling } *Sjemand.*
Profession }
Occupation }
Bopæl } *Chicago Milwaukee 71.*
Domicile }
Residence }

København.

Mieliśmy pracę i wyżywienie. Dostaliśmy wytyczne, aby udać się do jednej z wymienionych ambasad - amerykańskiej, australijskiej, nowozelandzkiej (lub) kanadyjskiej.

Wybrałem amerykańską, bo tam miałem wujka, ale ze względu na zapowiadany długi okres wyczekiwania na papiery do USA, zrezygnowałem i udałem się do ambasady kanadyjskiej, gdzie po 2 tygodniach dostałem wizę do Kanady.

2183 (THIRD CLASS) Imm. 183.

IMMIGRATION IDENTIFICATION CARD

THIS CARD MUST BE SHOWN TO THE EXAMINING OFFICER AT PORT OF ARRIVAL

Name of passenger... BLAZEWIEZ, Ryszard

Name of ship... Pfo. "CASTELRIANCO"

Name appears on Bureau sheet line 14

Medical Examination Stamp

Civil Examination Stamp

CANADA
NOV 16 1951
HALIFAX, N. S.
LANDED IMMIGRANT

CANADA
NOV 16 1951
HALIFAX, N. S.

(See back)



I tak, 17 listopada 1951 roku, statkiem SS Castablanco, w wieku 18 lat przyjechałem do Halifaxu. W porcie, po całkowitej dezynfekcji, dostaliśmy posiłek; nie zapomnę, jak jedliśmy biały chleb, który wydawał nam się jak wata. Do Montrealu przyjechaliśmy pociągiem do stacji kolejowej Windsor, a stamtąd zawiezieni zostaliśmy na stację autobusową Berri, skąd autobusem zawieziono nas do miejscowości St. Paul (obecnie Le Gardeau), gdzie były koszary wojskowe. Mieliśmy wyżywienie i spanie; oczywiście każdy miał jakąś funkcję. W międzyczasie przychodziły osoby, które zabierały (nas) do pracy na farmie, do wyrębu lasu i do innych prac. Ja bardzo chciałem jechać na wyręb lasu, bo tam dobrze płacili, ale mnie nie wzięto, bo byłem za młody i nie wyglądałem na silnego. I tak, w towarzystwie trzech starszych kolegów, zdecydowaliśmy wyruszyć do Montrealu; pieniędzy nie było na środek lokomocji, więc wczesnym rankiem rozpoczęliśmy swą wędrowkę na pieszo. Na wieczór doszliśmy do stacji kolejowej Queen Elisabeth, gdzie do bagażu zdaliśmy swoje walizki; stamtąd zostaliśmy wygnani, bo można było być tylko do godziny pierwszej w nocy. Na rogu Dorchester i St. Urban była tawerna, gdzie za 10 centów każdy z nas wziął kubek kawy i tak siedzieliśmy do rana. Ja(k) zmęczony zasypiałem, wtedy kelner przychodził i mnie budził, a ja mu pokazywałem, że mam jeszcze kawę. Rano wyszliśmy i udaliśmy się do Domu Weteranów, ponieważ w prasie w Kopenhadze pisano, że w Montrealu weterani udzielają pomocy emigrantom. Zaprowadzono nas do biura, gdzie byliśmy wypytywani o sytuację w Polsce i sprawy polityczne.

Ucieczkę z Polski uzasadniliśmy tym, że nie lubimy komuny. Byliśmy bardzo głodni, a tu na początek dano nam duże piwo, zamiast coś do zjedzenia. Właściciel restauracji, pan Sopala, zaoferował nam, że możemy jeść u niego, a on będzie zapisywał, a jak znajdziemy pracę, to mu zapłacimy. To była wielka pomoc; w restauracji szefem kuchni był pan Mazurek. U weteranów zrobiono składkę z czapką; zebrano około dziesięciu dolarów i pan Sopala zaprowadził nas do Ukrainki na pokój za 5 dolarów na miesiąc za 3 osoby. Piec był na węgiel, węgla była niewielka ilość, tylko aby się ogrzać, a wody ciepłej też nie było tak dużo, a jak chcieliśmy więcej, to trzeba było extra płacić. Polska radiostacja prowadzona przez pana Stańczykowskiego ogłosiła, że imigranci poszukują pracy.

Kiedy byłem marynarzem, nie brakowało mi niczego, a tu przyszło mi zbierać okurki od papierosów - nastał ciężki i trudny czas. W tym czasie u weteranów urządzone były zabawy w piątek, sobotę i niedzielę. Dano nam darmowy wstęp (na) tak długo, dopóki nie dostaniemy pracy. Szukaliśmy pracy, aż wreszcie dostaliśmy pracę w porcie przy załadunku statków; było bardzo zimno, a my w letnich ubraniach, ale trzeba było pracować. Jako najmłodszego, koledzy traktowali mnie z taryfą ulgową i pozwalali mi od czasu do czasu iść się ogrzać na schodach do maszynierii. Pracujący (tam) Francuzi, poubierani w kozuchy, ogrzewali się ginem. Przepracowaliśmy 24 godziny, otrzymaliśmy wynagrodzenie 46 dolarów dla każdego; wtedy czuliśmy się jak milionerzy.

Na ulicy Dorchester przy St. Laurent był sklep, gdzie na wystawie był krokodyl, który ogonem był zwrócony do wody (rzeki), a pyskiem do ulicy Sherbrooke; po nim poznawaliśmy, w którą stronę mamy iść! To był nasz drogowskaz bardzo pomocny w owym czasie. Za otrzymane wynagrodzenie zapłaciliśmy restaurację, za pokój i spłaciliśmy długi. Wynajęliśmy lepsze mieszkanie u Polaka, który przyjechał po I wojnie światowej i ożenił się z Francuzką. Kolega nie pomieszkał za długo, bo nie odpowiadał właścicielom, ja byłem lubiany i zostałem sam na pokój. Pewnego razu właściciel zaproponował mi, że pójdziemy na stritę i tak długo chodziliśmy po ulicach, aż wreszcie przyszliśmy do domu, a ja się pytam, gdzie ta strita, co mieliśmy iść, a on ze śmiechem wyjaśnił, że to ulica i że tam byliśmy.

Kupno ubrania zaproponował mi Żyd - płaszcz, garnitur, buty - cena 150 \$; wydawało mi się strasznie drogo, ale on powiedział, że mogę płacić na raty i ile będę mógł. I tak stałem się posiadaczem pierwszego ubrania. Jak nie było pracy, to sz(ed)łem do kina, kupowałem jedną kiełbaskę z bułką i tak przesiedziałem za 25 centów cały dzień w cieple, a przy tym pomogło mi to w nauczaniu się języka angielskiego. Życie się polepszyło, dostałem pracę w restauracji Murray - mycie naczyń i zbieranie ze stołów - 25 \$ na tydzień plus wyżywienie.

Później zapoznałem się z malarzem, który pracował u Żyda i mnie wziął do pracy jako pomocnika. Na początku było ciężko, szlifowałem drzewo stalowymi wiórkami, co kaleczyło palce; później otrzymałem pracę przy malowaniu.

W 1953 roku wraz z kolegą otworzyłem firmę malarską; wziąłem go do

spółki, bo miał 100 \$. Do pracy jeździliśmy tramwajem lub autobusem - z farbą i drabiną. Później kupiliśmy stary samochód i tak pracowaliśmy przez okres 16 lat. W 1954 roku ożeniłem się i zamieszkałem na ulicy De Bullion. W budynku była piekarnia - straszne karaluchy, których nie można było się pozbyć. Przeprowadziliśmy się na ul. St. Laurent - lokatorzy na górze spowodowali pożar - spaliło się wszystko, co mieliśmy i mój mundur marynarski, który chciałem (u)ratować, ale się nie udało. W tym czasie nie było żadnej pomocy (społecznej) - zamieszkałem u kolegi, a potem na ul. St. Urban. Dostaliśmy dużą umowę na malowanie budynków apartamentowych; praca trwała przez trzy lata - kontraktor płacił nam za materiał i (na płace) dla pracowników, których zatrudnialiśmy; nam dawał tylko, aby wystarczyło na życie. (Dopiero) jak budynek został wykończony i sprzedany, zostaliśmy wypłaceni jak należało. Wtedy, w 1963 r., kupiłem duplex na St. Leonard - były tam tylko 3 ulice w polu i pasły się krowy.

W 1969 roku znalazłem się w poważnym wypadku samochodowym, jadąc z kolegą z polowania. Samochód prowadzony przez kolegę miał czołowe zderzenie, podczas którego jedna osoba zginęła, ja miałem złamane obie nogi, rękę, pęknięte 3 żebra i kręgosłup. Samochód poszedł na złom. Przez okres 9 miesięcy nie byłem zdolny do pracy. Firma nasza została zlikwidowana. Sąsiad zaproponował mi pracę w firmie Patella, gdzie zostałem na wstępie zatrudniony jako malarz, potem foreman, a następnie przez 15 lat jako supervisor, skąd odszedłem na emeryturę.

Dożyłem sędziwego wieku, ogólnie cieszę się dobrym zdrowiem. Zawsze służyłem i służę dobrymi radami, a w (miarę) możliwości pomocą dla nowych emigrantów, czego mam na swoim koncie niemało. Przechodząc na zasłużoną emeryturę, osiedliłem się w domu w lesie, w pobliżu Rawdon, gdzie otaczająca piękna przyroda wpływa dodatnio na dobre samopoczucie. Dom zbudowałem w czasie wolnym od pracy, w większości podczas weekendów. Tak w skrócie wyglądało moje życie w tym pięknym i wspaniałym kraju, jakim jest Kanada.